

Z Ekwadoru

Atrakcją turystyczną wysp Galapagos są występujące tam licznie żółwie. Cieszy oko różnorodność ich gatunków. Jednak w rzeczywistości żółwie giną. Pomimo, iż jako zagrożone znajdują się pod ochroną, biznes pokonuje kolejne przeszkody prawne i omija zakazy zbierania (czyt.: zabijania na handel) żółwi.

Na nieszczęście dla żółwi i całej przyrody, Ekwador boryka się z trudnościami finansowymi. Przez długi czas przymykało się oczy na spustoszenia w puszczy ekwadorskiej powodowane często nielegalną działalnością multikorporacji naftowych (Shell, Texaco). Ekwadoru nie stać na walkę z brudnym biznesem. Sytuacja tego kraju jest tragiczna, do tego stopnia, że planuje się tam wprowadzenie amerykańskiego dolara jako oficjalnego banknotu. Ekwador potrzebuje zatem turystów, a ci przyjeżdżają nie tylko, żeby oglądać - także marzą, aby wywieść z sobą do rodzimego kraju cenne pamiątki.

Na wyspach Galapagos żyją między innymi żółwie Holoturias. Obecnie obowiązuje zakaz ich zabijania. Jeszcze do ubiegłego roku wyznaczano jednak dwumiesięczne okresy, w których ten zakaz nie obowiązywał. Niezależne analizy wykazały, że tylko w 1999 roku zabito legalnie co najmniej 4,5 miliona żółwi Holotarius.

Korzyść z ich sprzedaży szacuje się na około 3,5 miliona dolarów. Do tego należy dodać zyski z żółwi zabitych nielegalnie. Niespodzianką (jak na skalę skorumpowanego kraju czyhającego na każdy zysk, każdym kosztem) była decyzja z maja bieżącego roku o całkowitym (obowiązującym w ciągu całego roku) zakazie polowania na żółwie na wyspach Galapagos. Jest to kolejny krok Ekwadoru we właściwą stronę. Rodzi się jednak pytanie, czy nie za późno, bo np. nie da się już odwrócić spustoszeń w puszczy. Badacze z różnych krajów uważają, że jeśli uda się powstrzymać nielegalne polowania na żółwie na Galapagos istnieją spore szanse na uratowanie wielu gatunków przed całkowitym wyginięciem. Ani Bank Światowy, ani Fundusz Walutowy nie spieszą się z poważną pomocą dla Ekwadoru, najprawdopodobniej z dwóch przyczyn: chaosu panującego w rządzie tego kraju i niemożności uzyskania zysków w perspektywie najbliższych lat.

Przemysław Sobański